

# OPÓŹNIENIE PROJEKTU BALTIC PIPE ŚMIERTELNIE GROŹNE DLA POLSKIEJ GOSPODARKI

Dziennik Fakt informuje dziś, że według trzech niezależnych od siebie źródeł, do których dotarł, budowa gazociągu Baltic Pipe może poważnie się opóźnić. Jeżeli informacje gazety potwierdzą się, polską gospodarkę czekają trudne chwile.

Gazociąg Baltic Pipe to kluczowy projekt, który ma uniezależnić Polskę od rosyjskiego gazu. Niestety jego harmonogram jest niezwykle napięty. Rura łącząca nasz kraj ze złożami na Morzu Północnym ma powstać do 2022 roku, w którym wygasa dotychczasowy kontrakt PGNiG i Gazpromu na dostawy rosyjskiego gazu nad Wisłę. Jakikolwiek opóźnienie przy zapowiadanych przy każdej okazji przez ministra Piotra Naimskiego wypowiedzeniu umowy z Rosjanami, może więc oznaczać potężne problemy dla krajowego przemysłu, uzależnionego od importu gazu.

Sytuacja jest więc bardzo poważna. Tymczasem według Faktu, opierającego swoje doniesienia na trzech niezależnych źródłach, projekt Baltic Pipe może się opóźnić. Gazeta twierdzi, że „błędy popełnił odpowiedzialny za projekt pełnomocnik rządu Piotr Naimski”. Warto zastanowić się nad rewelacjami dziennika, odpowiadając na pytanie czy opóźnienie projektu Baltic Pipe zaszkodzi polskiej gospodarce?

Już w przyszłym roku strona polska musi podjąć decyzję czy przedłużyć kontrakt z Gazpromem na dostawy gazu do naszego kraju. Innymi słowy, kluczowa jest tu świadomość tego czy Baltic Pipe powstanie na czas, tak aby po 2022 roku mieć zapewnione źródło importu tego surowca. Niestety 2019 rok to okres, w którym odbędą się wybory parlamentarne co mocno komplikuje sytuację. Możliwe jest tu kilka scenariuszy:

1. W pierwszym wariantcie harmonogram Baltic Pipe jest niezagrożony. W 2022 roku wygasa kontrakt z Gazpromem, który wstrzymuje dostawy gazu do Polski, a w ich miejsce pojawia się surowiec importowany przez terminal LNG i Baltic Pipe. Kwestią otwartą jest to, czy w opisywanym scenariuszu znajdzie się miejsce na umowy krótkoterminowe z Rosjanami.
2. W drugim wariantcie harmonogram Baltic Pipe nie zostaje dotrzymany a dostawy gazu dla polskiej gospodarki po 2022 roku są zagrożone. Możliwe są tu trzy rozwiązania:

a) Polska podejmie próbę kupna gazu z rynków ościennych. Widzę tu jednak duże zagrożenia. Dlaczego połączenia z Czechami czy Słowacją miałyby powstać w terminie (obecnie nie istnieją), skoro o wiele ważniejszy projekt Baltic Pipe opóźniłby się? Nawet gdyby interkonektory powstały, Gazprom mógłby zmniejszyć dostawy gazu do tych państw do minimów kontraktowych aby uniemożliwić im reeksport surowca do Polski (działał tak już w przeszłości). Niewykluczone, że w wyniku realizacji projektu Nord Stream 2 wygaszony zostałby także tranzyt rosyjskiego gazu przez Ukrainę co oznaczałoby konieczność importu surowca przez ten kraj głównie ze Słowacji. Utrudniłoby to naszemu państwu posiłkowanie się „błękitnym paliwem” z tego kierunku. W obrębie tego

scenariusza pozostają jeszcze Niemcy. Czy nasz zachodni sąsiad okaże się pewnym dostawcą na wypadek kryzysu? Będzie to zależało od pogody i działań rosyjskich. W tym roku w całej Europie Zachodniej w lutym i marcu brakowało gazu z powodu rekordowych mrozów. Dlaczego sytuacja miałyby się nie powtórzyć skoro klimat się zmienia? Rosjanie mogliby także wstrzymać przesył gazu Nord Stream'em tłumacząc się remontem. Efekt? Olbrzymie straty gospodarcze Polski i chaos.

b) Istnieje również alternatywna możliwość. W 2019 roku, jak już wspominałem, Polska musi podjąć decyzję o kontynuacji umowy gazowej z Gazpromem. Ponadto będzie to także rok wyborczy. Co się stanie jeśli rosyjska spółka zaoferuje naszemu państwu ceny równie niskie jak Niemcom w zamian za długi okres kontraktu i zmianę punktów dostępowych (gdzie dostarcza się gaz) ze wschodniej granicy Polski na zachodnią? Wizerunkowo taka sytuacja mogłaby być nie do uniesienia dla władz w Warszawie. Przystanie na propozycję oznaczałoby pełne poparcie dla dotychczas zwalczanego Nord Stream 2, z którego pochodziłby gaz dla naszego kraju dostarczany przez punkty dostępowe na zachodzie i wstrzymanie importu do Polski przez Ukrainę. Odrzucenie oferty Gazpromu otworzyłoby mu drogę do kampanii informacyjnej, w której Polacy z powodu „rusofobii” zignorowali kontrakt z cenami na poziomie Europy Zachodniej.

Nie licząc scenariusza, w którym Baltic Pipe jest realizowany zgodnie z harmonogramem pozycja państwa polskiego wydaje się nie do pozazdroszczenia. Pozostaje zatem mieć nadzieję, że rewelacje dziennika Fakt nie potwierdzą się, a proces dywersyfikacji dostaw gazu do Polski zakończy się w 2022 r. dzięki oddaniu na czas funkcjonalnego gazociągu łączącego nas ze złożami na Morzu Północnym.